OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy"

Rok VI. **Nowemiasto, dnia 18. czerwca 1929.** **Nr. 15**

Przybylski.

WŚRÓD RANNYCH ZÓRZ.

Kiedy się gwiazdek grono pochowa,
Kiedy jutrzenka wstaje różowa
I niebo zorzą się zarumieni,
I słonko rzuci snopy promieni,
Gdy tak wesoło i jasno świeci,
Gdy z piosnką w górę skowronek wzleci
I ozłocone modlą się gaje,
I szepczą pacierz srebrne ruczaje,
Gdy z starej wieży ozwie się dzionek,
Aby powitać promienny dzionek,
Kiedy natura o rannym brzasku,
Kąpie się cała w słonecznym blasku,
Kiedy w ten ranek wonny i cichy
Kwiatek roztula senne kielichy,
Kiedy na łąkach perlą się rosy,
I wkoło płyną ptaszęce głosy,
Gdy mgła różowa już się rozwiała,
Nuci Ci — Władco — hymn ziemia cała,
Nuci Ci — Władco — hymn powitania,
Pełna wdzięczności i ukochania.
Jak Cię nie wielbić, o wielki Boże,
Wszak Ty na niebie rozpalasz zorze.
Jak nie podziwiać Twojej wszechmocy,
Co przed dniem każesz uchodzić nocy,
Co nad śpiącymi już całe wieki
Roztaczasz skrzydła Twojej opieki.
Tak na głos dzwonka ten ludek boży,
Codzień przed Tobą w prochu się korzy,
Codzień wdzięcznością Ci się odpłaca,
A słodsza — milsza wtenczas mu praca.

Cudowne dzieci.

W historji istnienia ludzkości notowano wielokrotnie nazwiska tak zwanych „cudownych dzieci“, odznaczających się nadzwyczaj wczesnym rozwojem władz umysłowych i innych zdolności. W jaki sposób się to dzieje, że niektóre dzieci zdolnościami swemi prześcigają ludzi dojrzałych, i że wogóle odznaczają się także w późniejszem życiu genjalnością, nie zostało dotychczas naukowo gruntownie zbadane i wyjaśnione.

Wczesny rozwój występuje bardzo często u genjuszów muzycznych.

Mozart akompanjował już w piątym roku życia, a jako 6-letni chłopczyk dawał koncerty. Händel był już w 11 roku życia kompozytorem, mając lat 13 skomponował mszę, a w 17 roku życia 2 opery. W 19 roku życia był on miejskim dyrektorem muzycznym w Hamburgu. Beethoven był w 13 roku życia organistą dworskim i w tak młodym wieku skomponował 3 sonaty, których nie włączył oczywiście do zbioru swoich dzieł. Także Józef Haydn w równym wieku nie bez sukcesu pracował jako kompozytor. Karol Marja v. Weber w 14 roku życia doczekał się wystawienia swej pierwszej opery. Meyerbeer, podobnie jak Mozart, już w 5 roku życia doskonale grał na fortepianie.

A dalej nasz Chopin, a także Liszt i Mendelssohn-Bartholdy już jako 9-letni chłopcy występowali publicznie, przyczem Franciszek Liszt wystąpił z własną kompozycją muzyczną.

Rubinstein jako 11-letni chłopiec, odbywał już tournee koncertowe. Saint Saens, już jako chłopczyk, mający pół trzecia roku, brał lekcje gry na klawikordzie, a jako chłopczyk 5 letni zaczął komponować i w 11 roku życia wystąpił publicznie. Jakòb Offenbach miał lat 12, gdy po raz pierwszy wystąpił jako wirtuoz gry na fortepianie.

Także genjusze poezji objawiają dość wcześnie swe zdolności.

Dante Aligieri już w 9-tym roku życia był autorem sonetów.

Torquato Tasso w trzecim roku życia zaczął się uczyć gramatyki, a w 10 roku życia, ku zdumieniu swego ojca, pisał już doskonałe wiersze. Goethe, jako 10-letni chłopczyk, napisał nowelę w siedmiu językach. Wieland, którego nazywano „niemieckim Wolterem“ już w 7 roku życia opanował zupełnie język łaciński, a w 16 roku życia ogłosił swój poemat p. t. „Die vollkommenste Welt“. Kotzebue, jako 7-letni chłopczyk pisał już sztuki teatralne, a w 18 roku życia była wystawiona jego pierwsza sztuka na deskach teatru.

Poważnemi próbami poetyckiemi zatrudnieni byli Loper de Vega, poeta hiszpański, autor przeszło dwóch tysięcy sztuk teatralnych, w 12 roku życia, a Calderon w 13 roku życia, — Lamennais, filozof i teolog francuski, mając lat 16 napisał swoje „Paroles d'un crovarat“. Poeta angielski Pope, mając lat 12, napisał odę, a jego ziomek Tomasz Moore, jako 13-letni chłopczyk przetłumaczył Anakreonta. Poetka Sybilla Schwarz zaczęła swoją poetycką karjerę jako 13-letnia dziewczynka, a mając lat 17 była już autorką całego szeregu wykończonych pod względem artystycznym utworów, które zwróciły na nią uwagę publiczności. Klasycznemi wierszami 16-letniego Arthura Rimbauda, był Wiktor Hugo tak zachwycony, że nazwał tego młodego poetę „dzieckiem Szekspira“. Zresztą sam Hugo rozpoczął swoją literacką karjerę jako 15-letni chłopiec.

Co się tyczy malarzy, to na. Vernet już jako 5-letni chłopczyk doskonale rysował, a w 19 roku życia był słynnym artystą. Także Rafael już w 16 roku życia doszedł prawie do szczytu swego artyzmu.

I wśród uczonych wynalazców oraz filozofów występuje dość często zadziwiająco wczesna dojrzałość, tem dziwniejsza, że ludzie tej kategorji muszą przecież przyswoić sobie całą masę trudnych wiadomości, poprzedziwszy ich zdobycie gruntownemi, praktycznemi doświadczeniami. Szczególniej jednak matematyczni genjusze dokonywują rzeczy wybitnych już we wczesnej młodości.

Co mówią kroniki o historji meteorów.

W czasach pogańskich czczono je jako bóstwa. — W średniowieczu uważano je za kamienie piekielne.

Chińscy, rzymscy i greccy kronikarze wspominają często o „kamieniach zlatujących z nieba“. Ludność uważała je wtedy za oznakę gniewu bogów i czciła meteory jako bóstwa.

Frygijczycy w Małej Azji czcili czarny meteor, którego zesłanie przypisywali bogini księżycowej Cybole. Gdy Rzymianie zawładnęli Małą Azję, przenieśli meteor na brzegi Tybru i zbudowali dokoła niego świątynię.

Francuskie kroniki podają, że mieszkańcy pewnej wsi zabrali z pola meteor, który tam spadał i przenieśli go do kościoła. Tam przytwierdzili go łańcuchami do murów, aby „djabeł nie mógł go zabrać z powrotem“.

Przesądni twierdzili, że kamień, gdy była pełnia księżyca, wylatywał z kościoła na pole i tam pozostawał aż do świtu. Wtedy ksiądz poświęcił meteor i kazał go przykuć pod kropielnicą, w przedsionku kościoła, unieruchamiając go na wieki. W roku 1452 spadł w Gòrnej Lotaryngji wielki meteor, który do dziś leży, z przykutemi doń łańcuchami na grobie Maksymiljana I.

W Vago, we Włoszech spadł w roku 1688 kamień, który również przykuto łańcuchami w kościele miejscowym.

We wielu kościołach w Polsce można również znaleźć meteory, przykute do ścian łańcuchami. Wiele takich pamiątek jest zwłaszcza na Litwie.

Czy i u nas lud mniemał, że są to „kamienie piekielne“ trudno dociec. Prędzej była to żądza zbierania rzadkości, a że muzeów nie mieliśmy, więc zawieszano meteory na łańcuchach w tych miejscach, gdzie bywało najwięcej ludu, a więc w kościołach.

W podaniach naszych niema śladów, abyśmy kiedykolwiek oddawali cześć boską „kamieniom, rzucanym przez Boga“ jak to twierdzą kroniki rzymskie, czy też „kamieniom piekielnym“, jak opisują kroniki francuskie.

Pierwsza harcerska hodowla pieczarek.

Jest nią hodowla pieczarek, założona przez harcerzy w Rawiczu.

Jest to nowa gałąź przemysłu, dotychczas w Polsce nieznana. Z pieczarkarni tej, mającej 10 m. kw. powierzchni produkującej, zebrano dotychczas od czerwca r. ub. ponad 60 kg. pieczarek.

Ze względu na wielki popyt, a stosunkowo małe koszta produkcji, jest to jedno z b. dobrych źródeł zarobkowych.

MOST WESTCHNIEŃ
WE WENECJI.

POWIEŚĆ. 7

Ciąg dalszy.

Kosma skinął głową. Wtenczas sługa otworzył wielkie podwoje, otwierające drogę na złote schody i szedł naprzód. W górze otworzył małe drzwi i wprowadził go w korytarz, po którego obu stronach zwieszały się jedwabne zasłony, zakrywające wejścia do różnych komnat. Z jednej takiej zasłony wynurzył się czarny, jak węgiel, murzyn i dawał znakami do zrozumienia, że Kosma ma wejść. Posłuszny wezwaniu wszedł i znalazł się w małym przybytku, oświetlonym kolorowem oknem. Na miękkim dywanie leżał niedbale doża i ręką wzywał go, aby się zbliżył, więc postąpił kilka kroków z odkrytą głową, a składając ukłon głęboki, rzekł:

— Miałem rozkaz stawić się.

— Wezwałem cię, aby ci wyświadczyć dobrodziejstwo. Przekonałem się dzisiaj, że jesteś wielkim mistrzem w swoim zawodzie i zasługujesz na to, aby służyć najwyżej postawionemu człowiekowi republiki. Jeżeli zechcesz u mnie przyjąć miejsce, to będziesz miał książęce dochody.

Ale Kosma rzekł:

— Nie gniewaj się, jeżeli odmówię.

— Cóż może cię powodować do odrzucenia propozycji, którą każdy inny przyjąłby z największą radością?

— Uczucie wdzięczności, potężny panie! W tem wielkiem mieście próżno pukałem do setek drzwi o pracę, nigdzie mnie nie przyjęto; byłem bliskim rozpaczy, gdy książę Rubino wziął mnie do swego pałacu i znalazłem u niego wszystko, czego potrzebowałem, aby żyć, a nawet więcej. To dobrodziejstwo zachowam zawsze we wdzięcznej pamięci.

— No, to przynosi ci chlubę, ale człowiek nietylko jest dla innych, ale i dla siebie samego, a ty miałbyś dziesięć razy tak wysoką zapłatę, gdybyś przystał na moją propozycją. A przytem u mnie nie zabrakłoby ci sposobności do rozwinięcia talentu. Nietylko bowiem moje osobiste bogactwa są wielkie, ale prócz tego rozporządzam pieniędzmi, które republika składa na popieranie sztuki. Zastanów się nad tą korzyścią i wstąp w służbę republiki.

— Ta propozycja zaszczyca mnie w najwyższym stopniu i gdybym nie był związany wdzięcznością względem księcia, przystałbym w tej chwili; tak jednak to niemożliwe i muszę wyrzec się tej korzyści.

Doża spojrzał na niego strasznym wzrokiem, ale już nie próbował go namawiać; na to nie pozwalała mu jego wysoka godność.

Wskazując ręką drzwi, odwrócił się, a Kosma oddalił się tą drogą, którą przyszedł. Znowu czarny człowiek otworzył mu drzwi i wykrzywił się za nim. Przebył złote wielkie schody, aż znalazł się na placu św. Marka i zamierzał odwiedzić kapitana Bartla. We wąskiej uliczce panował półmrok, a kandelabry jeszcze sie nie paliły. W zacisznem miejscu siedziało dwóch ludzi, zajętych rozmową. Nagle z przeciwległej uliczki wypadło dwóch zamaskowanych zbirów z dobytemi mieczami i uderzyli na bezbronnych.

— Musicie umrzeć — krzyczeli — skoro wrzuciliście naszego ojca do morza.

Kosma dobył szabli i rzucił się między napastników i napadniętych — ale dwóch na jednego było trochę za wiele, więc chociaż szybko przeciwników smagał — długo jednak nie był w stanie oprzeć się przewadze. Dwaj zaatakowani tymczasem schronili się do domu — i zamknęli za sobą drzwi — podczas gdy Kosma ciągle walczył. Nagle wypadła mu broń z ręki, i upadł, gdyż otrzymał ranę w piersi. Zbrodniarze uciekli, usłyszawszy nadchodzących dozorców. Teraz otworzyły się drzwi znowu i dwaj mężczyźni wyszli, wzięli Kosmę na ręce, wnieśli do domu i położyli na posłaniu. Stracił zupełnie przytomność i krew sączyła mu się przez ubranie, które musieli mu zdjąć, aby zbadać ranę. Jakaś kobieta ukazała się z sąsiedniego pokoju, zbliżyła się do chorego, płacząc:

— Biedny, młody panie, uratowałeś moich braci od śmierci, a sam jesteś raniony.

Do braci zaś rzekła:

— Po drugiej stronie jest u chorego Fra Paolo, pobiegnę po niego, bo on nietylko jest księdzem, ale i lekarzem.

Pobiegła szybko i wkrótce wróciła z mnichem. Tymczasem Kosma przyszedł do przytomności.

— Co widzę, zawołał ksiądz, zrobiłeś się awanturkiem?

— Za przeproszeniem, panie, odparł jeden z braci, on bronił naszego życia, i w tej przysłudze otrzymał ranę.

Mnich wziął sondę, zmierzył ranę i rzekł z uśmiechem:

— Tym razem nie wiele ci się stało, kilka dni poleżysz spokojnie i będzie dobrze. Księcia uwiadomię o twoim wypadku.

Opatrzył go, obandażował i obiecując przyjść nazajutrz, opuścił dom. Bracia także wyszli; została przy nim tylko kobieta, która pielęgnowała go ze wzruszającą troskliwością.

— U kogo się znajduję? — zapytał Kosma.

— W domu rodzeństwa Rafaela, Bastola i Marji de Ponte, odrzekła.

— A więc w domu katów? — zawołał wystraszony.

— O, nie zarzucaj nam tego — odparła z płaczem. — Wszakże już nasze nazwisko dowodzi, że pochodzimy ze szlacheckiej rodziny. Nasz dziad posiadał wspaniały pałac i był bardzo zamożny, a miał nieszczęście niepodobać się republice, gdyż nie chciał do rozmaitych złych czynów, które się działy pod pozorem prawa, swej ręki przyłożyć. Wymyślili jakąś winę. Został skazany na śmierć i wyzuty z całego majątku. Już dzień wykonania wyroku się zbliżał — więc ojciec wziął nas i zaprowadził do sali sądowej. Byliśmy wtenczas wprawdzie małemi dziećmi, ale pojmowaliśmy dobrze, co groziło naszemu dziadkowi. Upadliśmy przed sędziami na kolana i błagaliśmy o łaskę. Nasze łzy małe na nich robiły wrażenie i już wszystko zdawało się być stracone, gdy jeden ze sędziów powstał i rzekł:

— Wczoraj umarł jeden z katów, więc jeżeli on jego miejsce zajmie i przysięże, że on i jego potomstwo, dalsze generacje będą katami republiki przez życie całe, pod tym warunkiem go ułaskawimy.

(C. d. n.)

Nie sama wiedza dźwiga społeczeństw posady,
Czyn szlachetny wart więcej, niż najmędrsze rady.

Bogdan Zaleski.

Teatr szkolny z racji P. W. K.

Przy gimnazjum im. Marcinkowskiego w Poznaniu (ul. Bukowska) urządzony został specjalny teatr szkolny. Teatr zorganizowany został za poparciem władz szkolnych i staraniem uczniów tamtejszej szkoły. Pomyślany jest on jako wieczorna rozrywka dla licznie przybywających na Wystawę uczniów szkół średnich. Aktorami są uczniowie szkolni. Grywane są sztuki klasyczne, przeróbki sceniczne ze starożytnych i naszych epopei, jak „Illjada", „Pan Tadeusz", ze sztuk Fredry, Norwida etc. Program wieczorów dopełniają satyry, lub też „Obrazki Wielkopolskie", oparte na legendach, baśniach i pieśniach, przez uczniów zebranych.

Odkrycie z aeroplanu zaginionego miasta.

Żegluga napowietrzna wykazała obecnie, że może być bardzo pożyteczna również i w archeologji. Fotografom pewnego angielskiego aeroplanu wojskowego, który przelatywał nad Norwich na wysokości 720 m. udało się rozpoznać wśród pól jęczmiennych ruiny murów i ulic starożytnego miasta rzymskiego. Miasto to nie było dotychczas znane nikomu. Nikt z pośród orzących te pola jeczmienne nawet nie przeczuwał jego istnienia.

Oglądane z góry linje ulic zarysowują się bardzo dobrze, a resztki starożytnych siedzib mieszkalnych wyraźnie rzucają się w oczy. Gdy na polach falują zboża, miasto można rozpoznać ze zupełną łatwością. Tłumaczy się to tem, że kamienie Caistoru, — tak się nazywało miasto — leżą tak płytko pod powierzchnią ziemi, że tam, gdzie niegdyś znajdowały się ulice i domy, nie mogą się należycie rozwinąć żadne rośliny. Te właśnie rośliny, mające pod swojemi korzonkami kamienie resztki osiedla ludzkiego, różnią się wyglądem od innych roślin i doskonale wskazują plan zaginionego miasta. Widziane z bliska, miejsca te, obsiane drobnem nierozwiniętem zbożem, wydają się jakimś labiryntem. Ale zato z góry dostrzega się kontury ulic i budowli z taką wyrazistością, że odkopanie tego ważnego niegdyś miasta rzymskiego nie będzie przedstawiało poważniejszych trudności.

Uczeni wiedzieli, że starożytne miasto Caistor, które posiadało 20.000 mieszkańców, leżało w pobliżu dzisiejszego Norwich, ale nigdy nie usiłowali ustalić dokładnie miejsca jego położenia, ponieważ prace wykopaliskowe i badania pociągały za sobą zbyt wiele wysiłków i związane były z wielką odpowiedzialnością.

Odkopywanie Caistoru ma być podjęte w najbliższym czasie, a archeologowie sądzą, że uda im się wydobyć na światło dzienne wiele drogocennych przedmiotów z epoki rzymskiej.

Codziennie jeden aeroplan.

Zakłady lotnicze Forda prowadzone są z takim samym, jak zakłady samochodowe, rozmachem, zwiększając stale produkcję. Gdy na początku 1928 r. zakłady te wyrabiały jeden aeroplan tygodniowo, to obecnie osiągnęły już produkcję 7 aeroplanów tygodniowo, czyli codzień jeden nowy aeroplan. Personel zakładów zwiększył się ze 150 na 1200 pracowników. Wyrabiane przez Forda aeroplany są to trzymetrowe aparaty na 12 względnie 14 pasażerów, pilota i mechanika. Przeciętna szybkość, jaką mogą rozwijać aeroplany Forda, wynosi 160 kilometrów na godzinę, maksymalna zaś 190 do 200 kilometrów na godzinę.

Łamigłówka rachunkowa.

uł.: „Selim Mirża" z Lidzbarka.

Myśliwy wyszedł na polowanie i zabił większą ilość zajęcy. Gdy przybył do domu, podarował przyjacielowi pierwszemu z zabitych zajęcy połowę i pół zająca, a z pozostałych jeszcze podarował przyjacielowi drugiemu również połowę i pół zająca, tak, że dla myśliwego pozostał tylko jeden zając. Ile zajęcy zabił ów myśliwy?

Logogryf.

uł.: „Zawisza Czarny".

Początkowe i końcowe litery utworzą imiona i nazwiska dwóch poetów polskich.

Zgłoski: A, a, bert, bis, cy, det, e, e, fis, fja, go, i, il, ji, ka, ko, kor, kół, le, li, ma, mar, mur, nep, ni, o, rab, ro, rum, sa, so, tun, wiec, wil, zak, zaw, zja, zo.

Znaczenie wyrazów:

1. Znak muzyczny.
2. Imię męskie.
3. Część świata.
4. Nazwa pόżka.
5. Roślina w 2 przyp. liczby pojedyńczej.
6. Ptak.
7. Ptak.
8. Imię żeńskie.
9. Imię biblijne.
10. Uczeń, kształc. się na oficera.
11. Rodzaj kamienia.
12. Dwie samogłoski.
13. Napój.
14. Mieszkaniec pewnego kraju w Azji.
15. Mieszkania letnie.
16. Roślina (palma).
17. Mieszkaniec Siczy w XVII w.
18. Szczyt góry w Ameryce.

Rozwiązanie kryptogramu geograficznego z Nr. 11.

R	O	K	A	**M**	P	T	O	N
B	A	R	K	**E**	T	O	W	N
G	N	O	O	**L**	O	O	M	A
W	O	O	L	**B**	U	N	N	A
D	A	C	H	**O**	U	S	I	E
M	U	N	D	**U**	L	D	I	E
E	S	P	E	**R**	A	N	C	E
K	A	R	U	**N**	G	A	R	D
G	I	L	B	**E**	R	T	O	N

Melbourne

nadesłali: A. B. z R., „Balladyna", Leosia z G., „Myśliwy z nad Drwęcy", „Sfinks" z Lubawy, „Stały czytelnik".

Rozwiązanie szarady z Nr. 11.

Oświata

nadesłali: Z. B. z C., Leosia z G., „Harcerz" z Lubawy, „Liljana" z Nowegomiasta, „Perykles" z Brodnicy, „Stały Czytelnik", „Szaradzista" z Działdowa, X. z X.